

opusdei.org

Nawróciłem się w wieku 32 lat

Marco z Toskanii (Włochy) pracuje w dziale zasobów ludzkich w dużej korporacji w Mediolanie.

23-01-2013

Mam na imię Marco i po raz pierwszy usłyszałem o przesłaniu św. Josemaríi dotyczącym życia chrześcijańskiego zaledwie rok temu. Ponad 15 lat wcześniej przestałem praktykować wiarę - nadal odmawiałem codzienne modlitwy, ale nie wiedząc, co ani do kogo

mówię. Wokół mnie dostrzegałem przebłyśki obecności Bożej: w pięknie słonecznego dnia, uśmiechu, dziele sztuki, ale brakowało mi narzędzi, aby móc to wszystko zrozumieć.

Pochodzę z miasta Livorno w Toskanii, ale pracuję w dziale zasobów ludzkich w dużej korporacji w Mediolanie. Uwielbiam bieganie - brałem udział w trzech maratonach: w Nowym Jorku, Rzymie i Florencji. Lubię również jazdę na rowerze i wszelkie formy ruchu na świeżym powietrzu. Kiedy mam czas, z przyjemnością zwiedzam miasto, w którym mieszkam, z przewodnikiem w jednej ręce i gotowym do pracy aparatem fotograficznym w drugiej. Oglądam wystawy i odwiedzam muzea oraz wszystkie najważniejsze miejsca historyczne. Lubię też gotować dla mojej dziewczyny i przyjaciół.

Mogę powiedzieć, że nawróciłem się w wieku 32 lat. Kiedy przeczytałem Ewangelię, odkryłem nie tylko piękną książkę, ale również wspaniałą historię opisującą w sposób doskonały nasze codzienne życie, tylko 2000 lat temu. Zacząłem też uczyć się modlić. Wszystko to pomogło mi połączyć moją rozmowę z Bogiem z całodzienną ciężką pracą. 30 minut, których potrzebuję na dotarcie do biura, to doskonały czas, który wykorzystuję na czytanie, naukę i modlitwę.

Zacząłem korzystać ze środków formacyjnych Opus Dei i cały czas się uczę, krok po kroku. Obecnie msza święta jest dla mnie najważniejszym momentem w tygodniu, szczególnie msza święta w moim parafialnym kościele w Mediolanie. Wszystkie rzeczy, których nie rozumiałem w Kościele katolickim, rzeczy, które mnie odstręczały i z powodu których krytykowałem Kościół postrzegając

go w sposób bardzo powierzchowny, dzięki tej formacji stały się dla mnie jasne. Teraz, kiedy je rozumiem, przyjmuję je.

Po kilku miesiącach uczęszczania do ośrodka Opus Dei, zaproponowano mi możliwość wyjazdu podczas moich wakacji letnich do Nikaragui, jednego z najbiedniejszych i najbardziej niespokojnych krajów w Ameryce Łacińskiej, aby pomóc w budowie szkoły.

Chętnie skorzystałem z tej możliwości i wyjechałem z grupą studentów, którzy korzystali z formacji chrześcijańskiej oferowanej przez Opus Dei w różnych miastach Włoch. Dzień rozpoczynał się wcześnie, mszą świętą o godz. 6.30 i rozważaniem prowadzonym przez księdza, który pomagał nam zastanawiać się nad tym, po co przyjechaliśmy do Nikaragui i jak najlepiej możemy wykorzystać to

doświadczenie. Po szybkim śniadaniu szliśmy prosto na plac budowy i zaczynaliśmy pracę jako robotnicy fizyczni: z cegłami i cementem, młotkami i gwoździami - miało to niewiele wspólnego z pracą, którą normalnie wykonuję. Pomimo tropikalnego upału i insektów, budowa szkoły była czymś wspaniałym, a częste wizyty miejscowych dzieci bardzo podnosiły nas na duchu! Robiliśmy małą przerwę na lunch, po czym chętni odmawiali różaniec. W ten sposób nabieraliśmy sił do pracy po południu.

Pracę kończyliśmy o godz. 18, pokryci kurzem, zmęczeni i głodni. Następnie był czas na zimny prysznic, wieczorny posiłek, a potem siadaliśmy wszyscy razem i rozmawialiśmy o naszym życiu, czasem poruszaliśmy bardziej poważne tematy, a czasem żartowaliśmy o niespodziewanych

wydarzeniach z danego dnia.

Zmęczenie wkrótce wiodło nas do naszych „sypialni” - w każdej z nich mieściło się 15 lub 20 łóżek.

Kiedy odjeżdżaliśmy, szkoła była gotowa, ale przed każdym z nas pozostało największe wyzwanie: jak zabrać ze sobą motywującą dynamikę dawania siebie innym, jak ją praktykować w naszym codziennym, zwykłym życiu we Włoszech, w całkiem innym otoczeniu i w innym tempie życia?

Kiedy wróciłem do domu, zaangażowałem się w wolontariat w sierocińcu, w sobotnie przedpołudnia. Postanowiłem zrezygnować z weekendowego wylegiwania się w łóżku, aby uczyć się od tych dzieci, które tak bardzo potrzebują miłości i czułości, a także zabawy! Sądzę, że jest to jedna z najwspanialszych rzeczy, jakie odkryłem w Nikaragui (obok

gallopinto, pysznego dania z ryżu i fasoli, które często podawano nam na kolację). Śmiać mi się chce na myśl, że zaledwie kilka miesięcy temu pomysł wczesnego wstawania w sobotę, po całym tygodniu pracy, w ogóle nie wchodził w grę.

Jestem teraz na początku drogi. Nadal jest na niej pełno przeszkód, ale mam Opus Dei, które daje mi formację i chociaż nie jestem jego członkiem, pomaga mi stać się lepszym człowiekiem, jako chrześcijanin i jako pracownik. Za rogiem może czaić się wiele upadków, ale jest pewien punkt w *Droga*, w rozdziale „Wytrwałość” (nr 983), który jest mi bardzo bliski: „Zaczynać może każdy - wytrwać mogą tylko święci. Niechże twoja wytrwałość nie będzie ślepym skutkiem pierwszego porywu, rezultatem inercji; niech będzie wytrwałością przemyślaną”. Jako

maratończyk - jedyne co mogę robić,
to biec dalej!

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/nawrocilem-sie-w-wieku-32-lat/> (21-03-2026)